Nr. 124. Dnia 5 maja. Sobota. Dnia 23 kwietnia (5 maja) 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podano są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Piusa V-go Papieża.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 25.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 25 r.	Środa: Grzegorza Naz. D. K.
Niedziela: Jana w Oleju.	Zachód „ „ 7 „ 29.	Zachód „ „ 1 „ 25 w.	Czwartek: Wniebowst. Pańskie.
Poniedz.: Domiceli Panny.	Długość dnia godzin 15 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle s. 5 c. 5.	Piątek: Mamerta Bisk.
Wtorek: Stanisława. B. M.	Przybyło „ „ 7 „ 26.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7° R.	Sobota: Pankracego Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

Wiadomosci dworskie.

Ogłoszono następujące rozporządzenie dla dam stanu, kamer-frejlin, mistrzyń Dworu, frejlin, panów dworskich i reszty kawalerów, mających prawo przyjazdu do Dworu:

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać pozwolił: podczas uroczystego święta Wielkiejnocy w d. 6-ym b. m. mają przybyć do pałacu zimowego na nabożeństwo wyżej wymienione osoby oraz jenerałowie gwardji, armji i floty, oficerowie sztabowi i wyżsi, marszałkowie szlachty: gubernjalny i pewiatowi z gubernji petersburskiej, po trzech wystrzałach armatnich, z których będą: pierwszy o godzinie 11-ej, drugi o wpół do 12-ej, trzeci o północy, kiedy zacznie się samo nabożeństwo. Damy mają być w kostjumach russkich, a kawalerowie w mundurach paradnych, posiadający zaś ordery św. apostoła Andrzeja powinni nosić łańcuch tego orderu. Zbierać się winni: członkowie rady państwa—w kościele, osoby mające prawo być kawalergardami —w sali koncertowej, jenerałowie sztabowi i oficerowie—w sali mikołajewskiej, przedniej i feldmarszałkowskiej, urzędnicy zaś cywilni w sali herbowej.

W d. 6-ym b. m. w dniu Wielkiejnocy dla osób przybywających do pałacu zimowego otwarte będą podjazdy:

Jego Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości—dla dam stanu, mistrzyń dworu, frejlin, członków rady państwa, ministrów, pierwszych i drugich klas dworskich, kawalerów nadwornych, osób Świty Jego Cesarskiej Mości oraz urzędników cywilnych.

Jordański—dla jenerałów, oficerów sztabowych i wyższych oficerów.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chiotisława, jutro Gościwita bł.

Zgromadzenia: Jedenaste ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarz. przędzalni, tkalni i blicharni „Zawiercie". (Biuro Towarzystwa, Nowozielna № 46—2 po południu.)

Wystawy: Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Przedstawienia zawieszone.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do zadania na zastawy znajduje się na dzień 8-my b. m. rs. 3127 kop. 61½. (Wydawanie pożyczek oraz wykup i prolongata uskuteczni się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Uroczystości rzymskie.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Rzym w kwietniu.

Przybyliśmy tedy szczęśliwie do Rzymu. Mimo niewygód podróży i bezsennie spędzonych nocy, najlepsze zdrowie i usposobienie wyczytać można było na twarzach naszych pielgrzymów.

Pociąg nasz, ze względu na długość jego, musiano podzielić na dwie części. Część jedna przybyła wcześniej, druga, z 15-tu wagonów złożona nieco później. Wszyscy prawie zajechali do *Casa di Santa Marta.*

Do lewego skrzydła Watykanu przypiera dom trzypiętrowy, będący własnością Ojca św, a noszący nazwę *Casa di Santa Marta.* Dom ten został oddany siostrom miłosierdzia na urządzenie mieszkania dla pielgrzymki. Nie można się dość nadziwić rozumowi i energji sióstr tych, poświęcenia pełnych, kiedy się uważa wzorowy porządek, z jakim 600 do 700 ludzi pomieszczono i zaopatrzono we wszystko, co najpotrzebniejsze. Nie łatwem też było zadanie urządzenia kuchni dla tylu ludzi, z której bywały wydawane śniadania i obiady. Porządek we wszystkiem bardziej niż wzorowy. O godz. 10-ej schodziliśmy się wszyscy na obszerne korytarze, przemienione na refektarze wygodne, gdzie otrzymywaliśmy śniadanie, składające się z jednej ciepłej mięsnej potrawy i zimnej przekąski, z dodatkiem masła, sera, chleba i pół litra czerwonego wina. Drugi raz wołał nas dzwonek o godzinie 7-ej wieczorem, o którym to czasie siadaliśmy do obiadu, składającego się z trzech potraw (po największej części mięsnych), z dodatkiem pomarańcz, fig, daktylów i innych przysmaków na wety, oraz pół litra wina.

Wszyscy pielgrzymi byli z pomieszkania i wiktu bardzo zadowoleni, a siostra przełożona, Marja Cuche, francuzka, z troskliwością macierzyńską starała się zadawalniać wszelkie życzenia pielgrzymów.

Niestrudzony kierownik pielgrzymki, ks. dr. Smoczyński, któremu najwięcej zawdzięczać należy jej urządzenie, od rana do wieczora krzątał się około uprzyjemnienia nam pobytu w Rzymie. Obznajmiony dokładnie ze wszystkiemi osobliwościami wiecznego miasta, oprowadzał nas po wszystkich miejscach i służył za cicerona, dobrawszy sobie do pomocy zacnych księży z *Collegium polonum.*

Rzym zastaliśmy niesłychanie ożywiony z powodu jubileuszu Ojca św. Plac św. Piotra roił się od tłumów, przeważnie cudzoziemców; podobno nie brakowało reprezentanta choćby jednej większej narodowości, taka mnogość przeróżnych pielgrzymek i deputacyj zalegała Rzym. Nawet Ameryka wystąpiła tutaj licznie; 1,000 pielgrzymów z Meksyku i wielka pielgrzymka z Brazylji przybyły przed nami.

Dzień przyjęcia naszego zapisze się na długo w pamięci przebywających tu ludzi i w historji kościoła katolickiego. Ojciec św. celebrował w kościele św. Piotra mszę św. dla bawiących tu pielgrzymów. Trzecia to była celebra pontyfikalna Leona XIII-go od czasu objęcia przez niego rządów kościoła; trzecia, ale może najwspanialsza i najuroczystsza, bo wysłuchana przez reprezentantów wszystkich narodów świata. Kościół św. Piotra, mieszczący w olbrzymich murach swoich 60,000 ludzi, był przepełniony prawie.

Setki dorożek i omnibusów przywoziły pielgrzymów do kościoła św. Piotra i procesje całe ciągnęły pieszo, ażeby zająć jaknajlepsze miejsca w świątyni. Napływ ten publiczności trwał aż do chwili, w której kościół cały był już zapełniony po brzegi zebranymi i przedstawiał ze wszech miar imponujący widok. Po lewej stronie świątyni stanęli członkowie pielgrzymki francuskiej, których liczba dochodziła 10,000, po prawej pielgrzymi ze wszystkich krajów koronnych Austrji, więc galicyjska i kroacka, z ks. Strossmayerem na czele, czeska, węgierska i włoska (z Trjestu i Istrji) austrjacko-wiedeńska, dalej znaczne grono anglików, niemców, amerykanów, włochów i t. d.

Ołtarz wielki przyozdobiono wspaniale kwiatami i bogatemi kandelabrami, a po obydwóch jego bokach zasiedli biskupi w znacznej liczbie i szambelanowie na przygotowanych dla nich miejscach, przed któremi stała w malownicze stroje przybrana gwardja Ojca św., z dobytemi pałaszami. Gwardja

---

4)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Człowieczek mały, bezmiernie otyły, w okularach na malutkim nosku wychylił się z kąta i sapiąc, mróżąc oczy wygłosił:

— Sądowa dawność minęła! Należy wezwać przez guberskie wiadomości sukcesorów, a jak się nie zgłoszą...

Czertwana jakby kto w twarz uderzył. Zadrżał, ostatnia krew nabiegła twarz i czoło, spojrzał strasznie na mówiącego.

— Dla sumienia niema dawności, panie Jazwigło, mnie prawniczych sposobów nie trzeba, ja mam tu prawo—uderzył się w pierś—i wedle niego całe życie postępowałem! Uchowałem spuściznę przez te ciężkich lat tyle, nie dla obcych, ale dla niego, lub dzieci!

Jurysta brwi podniósł, pogładził monumentalną łysinę, przymróżył jeszcze więcej świdrujące oczki.

— No, a jak oni z kretesem przepadli, i oni i dzieci? Hę!..:.

— Jeśli ich nie ma—powtórzył chory z namysłem—to za dziesięć lat od mej śmierci, ten, co mnie zastąpi, ziemię rozda ludziom, co dla niej pracowali, włościanom sąsiednich trzech wiosek, na równe części, a kapitały, com złożył, odda na dobrą sprawę i mszę świętą ufunduje w Ugianach za dusze nieżyjących.

Ale tak nie będzie, oni wrócą, prędko może, zobaczycie!...

Oczy na milczącego Marka podniósł i rzekł:

— Weźmiesz sobie, synu, matczyną zagrodę i Dewajte, zasłużyłeś na nie, ale nie pójdziesz do własnej roli i pod swoją strzechę, nie będziesz dla siebie pracować. Nie na tem ja ciebie hodował!

Do Poświcia pójdziesz, tamtą spuściznę świętą weźmiesz po mnie, i jakem czynił i żył, tak ci nakazuję!

Olbrzym nic nie odrzekł, a ojciec, snać przywykły do jego mrukliwości, nie pytał o zgodę, tylko ów łańcuszek zdjął z siebie drżącemi rękami, rozwiązał woreczek jedwabny, co na nim wisiał, i dobył kluczyk niewielki i połowę starego sygnetu z herbem wpół zatartym.

— To klucz od biura, a to znak, pamiątka. Drugą połowę pierścienia Kazimierz Orwid wziął ze sobą, odchodząc. W biurku plenipotencję znajdziesz na swe imię i wszelkie wskazówki. Resztę pan Jazwigło ci dopowie, bo mi czasu brak i sił. Weź to, Marku, niech umrę spokojny!

Młody jeszcze stał, jak wryty. Ręce jego muskularne, opalone, na których dziwnie odbijała złota obrączka, zaciskały kurczowo poręcz łóżka. Blady był, jak ściana, przez wargi błyskały zacięte zęby.

Czuć było, że mu wulkan kotłował w duszy, że wyłby, gdyby przemówił.

Macocha poruszyła się niecierpliwie.

— Idźże, kiedy ojciec każe!—zawołała, ale stary spojrzał na nią surowo.

— Daj pokój. Nie zawsze ten dotrzyma, kto godzi się bez namysłu. Słuchaj, Marku, mnie pilno kończyć, a ta mi została ostatnia troska, jak kamień na duszy. Zdejm mi ją, a szczęście ci to przyniesie. Chodź!

Marek, ociągając się, przystąpił. Ojciec łańcuszek zarzucił mu na szyję i już uspokojony, pełnym głosem mówił:

— Jak pies wierny będziesz i jak kur czujny, i nie dasz nikomu wziąć Orwidów dobra, chyba kto ci przyniesie drugą połowę tego sygnetu. Taka była umowa z nimi. Zapamiętasz? Ja przysiągłem, a ty dochowasz!

Ręce na głowie mu złożył i dodał uroczyście:

— Duszę ci moją oddaję, i świętą myśl, i wiarę! Mało ty mówisz i nikt cię nie zna, możeś zły, to niech cię me błogosławieństwo zmieni, a możeś dobry, to niech ci pragnienia ziści. Najstarszyś i najrozumniejszy z nich wszystkich, a oni boją się ciebie. Nie krzywdź ich i nie myśl o sobie. Twoja część w Poświeiu, za rzeką. Pamiętaj! Daj słowo!

Chwilę głos nie chciał wyjść z gardła biedaka, potem wyrwało się niewyraźnie:

— Kazaliście, to dotrzymam!

Chory odetchnął, jak wyzwolony, głowę syna przycisnął do piersi, na płowe włosy młodego spadło łez parę.

ta tworzyła szpaler od ołtarza wielkiego do zakrystji, na którą wszystkie oczy zwrócone były i z niecierpliwością wielką wyglądały chwili pojawienia się Ojca św. Nareszcie otworzono drzwi zakrystji na oścież, wszyscy z natężeniem spoglądali — rychło-li ujrzą dostojną postać Namiestnika Chrystusowego, który się zbliżał, poprzedzony orszakiem chórzystów, gwardji, kapeli... Zabrzmiały trąby sławnej kapeli watykańskiej—ukazały się białe płaszcze kardynałów, a w końcu i postać Ojca św., niesiona na *sedia gestatoria* w białej piusce na głowie i bogatej, wspaniałej stule. Na ten widok wykrzyknęli wszyscy obecni, każdy w swoim języku: niech żyje!

Ojciec św., ze wzrokiem utkwionym w niebo odmawiał modlitwy, błogosławiąc na wszystkie strony; dopiero kiedy go doniesiono przed wielki ołtarz, odetchnął chwilę, na twarzy jego znać było zmęczenie, co budząc współczucie w sercach wiernych, wywołało ponowne okrzyki, które trwały do chwili, w której przebrano Ojca św. w szaty kościelne i chór zaintonował mszę świętą.

Dźwięki organów tutejszych i sławny chór watykański znane są zbyt dobrze całemu światu, ażebym miał opisywać ogromne wrażenie, jakiego doznaliśmy—msza święta trwała trzy kwadranse, poczem zabrzmiała znowu kapela, a Ojciec św., ubrany w ornat i świecącą od brylantów i drogich kamieni infułę, zasiadł na *sedia gestatoria*, i rozpoczął się pochód do zakrystji. Zatrzymawszy się na środku świątyni, Ojciec św. odśpiewał znowu modlitwę i błogosławił wszystkich obecnych, ich domy, rodziny i kraje. Okrzykom: niech żyje! nie było wtedy końca, jeszcze na placu św. Piotra trwały długo; spodziewano się, że Ojciec św. wyjrzy z okien Watykanu, czego atoli nigdy nie robi.

G. Lw.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

= *Petersb. wied.* donoszą, iż specjalna komisja pod prezydencją hr. Pahlena zajmowała się w tych dniach kwestją, tyczącą się prawa izraelitów do nabywania i dzierżawienia majątków zewnątrz miast. W kwestji tej członkowie opracowali oddzielną notatkę historyczną.

= Czytamy w *Petersb. Herold.*, iż ks. Hohenlohe-Schillingfürst, zatwierdzona w swych prawach co do spadku po ks. Sayn-Wittgensteinie, przelała swe prawa na syna, który jakoby wyraził życzenie przyjęcia poddaństwa russkiego.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż specjalna komisja, zajmująca się kwestją aptek, doszła do wniosku, iż należy podnieść poziom ogólnego wykształcenia u osób, pragnących się poświęcić studjom farmaceutycznym. Jednocześnie wniesiono kwestję rewizji corocznej taksy aptekarskiej.

= Dzienniki petersburskie powtarzają pogłoskę, iż w r. 1889-ym odbędzie się spis powszechny ludności, poczem ma być zastosowany cały szereg środków, celem bardziej prawidłowego prowadzenia ksiąg ludności miejskiej i wiejskiej.

= Podług ostatniego ministerjalnego rozporządzenia, ubezpieczenia ogniowe wszelkich budynków rządowych, wypuszczanych w dzierżawę prywatną, obowiązywać będą wyłącznie dzierżawców, przeto warunek ten wyszczególniany będzie przy zawieraniu wszystkich umów i kontraktów.

= W dniu 28-ym z. m. cukrownicy spisali w Kijowie akt rejentalny, tyczący się obowiązkowego wywozu nadprodukcji cukru po d. 1 września 1891 roku. W akcie wzięli udział cukrownicy, uczestniczący w umowie poprzedniej na normę 15,996,980 pudów, oraz nowoprzystępujący na normę 2,547,657 pudów. Prócz tego umowę powyższą zamierzają podpisać poprzedni uczestniczący na normę 787,695 pudów oraz nowoprzystępujący na normę 82,135 pudów.

= W miejscowościach przylegających do Warszawy będą zaprowadzone nadzwyczajne przepisy w przedmiocie przestrzegania bezpieczeństwa od ognia. Przepisy te zostały wywołane przytrafiającemi się dość często w porze letniej wypadkami pożarów w okolicy podmiejskiej, a w gaszeniu ognia za rogatkami, stosownie do obowiązującej instrukcji, straż ogniowa bierze udział tylko w razach wyjątkowych.

= Budżet dochodów i rozchodów kasy pokładnego na r. b. zatwierdzony został przez władzę wyższą.

= Przy zmianach, jakie zajdą w nowym podziale Warszawy na oddziały sądowe, przedmieście Praga, posiadające obecnie jeden sąd pokoju, podzielone będzie na dwa osobne rewiry sądowe.

= Przed niedawnym czasem poruszoną została kwestja, czy regulatory gazowe mają być dostarczane przez zarząd zakładu gazowego, czy też przy wolnej konkurencji i przez osoby prywatne. Otóż w tych dniach zapadła decyzja p. jenerał-gubernatora warszawskiego na korzyść zakładu gazowego. Decyzja ta wypadła w myśl przedstawienia zarządu miejskiego.

= Magistrat, przekonawszy się, iż wnętrze kościoła filjalnego św. Marcina przy ul. Piwnej wymaga gruntownej i śpiesznej restauracji, zwrócił się do władzy wyższej z przedstawieniem, prosząc o upoważnienie wyasygnowania na ten cel wspomnianemu kościołowi jednorazowego wsparcia w sumie 3,000 rs. z funduszów pokładnego za r. p. Całkowity kosztorys robót, prócz złocenia i odświeżenia ołtarzy, wynosi 7,500 rs., dozór więc kościelny liczy, iż, dzięki ofiarności publicznej, będzie w stanie brakującą sumę uzupełnić.

= Po ostatecznem porozumieniu się zarządu teatrów z zarządem miejskim, projektowany dom na skład dekoracyj teatralnych ma stanąć na części skweru nalewkowskiego wprost ogrodu Krasińskich. W tym celu magistrat zgodził się już na bezpłatne udzielenie gruntu tytułem używalności, nie zaś własności. Nawzajem jednak zarząd miejski zastrzega sobie, iż tytułem wynagrodzenia za ustąpiony grunt pod skład dekoracyj, zarząd teatralny nie będzie żądał wynagrodzenia za grunt konieczny do regulacji ulicy Trębackiej, przy budowie projektowanego domu dochodowego teatrów warszawskich.

= Wszystkie prywatne i sklepowe składy ogni sztucznych będą wkrótce poddane ponownej rewizji, a na członków komisji rewizyjnej zostaną zaproszeni oficerowie artylerji, jako specjalni znawcy tego rodzaju przedmiotów.

= Władza zadecydowała już ogłoszenie licytacji na oddanie w trzyletnią dzierżawę dochodu rogatkowego od sumy 164,025 rs. od dnia 1-go stycznia 1889-go roku.

= Licytacja na roboty brukarskie w ciągu r. b. z dostawą materjałów w IV-ym oddziale miejskim, zatwierdzoną została na rzecz p. Kacana za sumę 8,000 rs.

= Palenie ognisk na placach i ulicach w czasie mrozów ubiegłej zimy kosztowało kasę miejską 113 rs. 8 kop.

= Na skutek podania warszawskiej rady gubernjalnej dobroczynności publicznej w sprawie zwrotu sumy potrąconej w stosunku 5% na rzecz skarbu od kapitałów należących do zakładów dobroczynnych, pozostających pod kierunkiem i opieką tejże rady, zapadła decyzja ministerjalna, dozwalająca radzie gubernjalnej podnieść rzeczone potrącenia, z zastrzeżeniem jednak nadesłania szczegółowego wykazu lokowanych w banku sum, oraz ilości pieniędzy przypadających na przyszłość do zwrotu.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału sierot i ochron w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, wyznaczony został fundusz na kurację w Ciechocinku dzieci płci obojej z zakładu sierot. Postanowiono nadto wyrazić podziękowanie pani Sewerji Mauersbergerowej, protektorce ochrony 4-ej przy ulicy Furmańskiej, za 25-letnie gorliwe zajmowanie się biednemi dziećmi, uczęszczającemi do pomienionej ochrony. W końcu z odczytanego raportu dowiedziano się, iż 157 dziewcząt i 720 chłopców przebywa w przytułku dla sierot, do 26-iu ochron zaś uczęszczało 3,952 dzieci.

= Jakiś przedsiębiorca, Wendorf, wniósł podanie o pozwolenie postawienia w ogrodzie Saskim, w oddziale przeznaczonym dla nianiek, po za teatrem, karuzeli dla dzieci. Żądaniu temu słusznie bardzo odmówiono.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dowiadujemy się, że utalentowana nasza śpiewaczka, panna Szlezygierówna, w towarzystwie panny Iwanowskiej, znanej fortepianistki i deklamatorki, wystąpić ma z własnym koncertem w Piotrkowie w d. 12-ym b. m.

* Panna Justyna Machwicówna porzuciła zamiar wycieczki artystycznej wraz z panną Pura Castellaro po miastach prowincjonalnych.

* Znany z występów w Towarzystwie muzycznem uczeń Reineckiego, fortepianista Józef Rosenzweig, osiada na stałe w Odessie, gdzie się poświęci udzielaniu lekcyj.

= **Ze sztuki.**

* Portrecista, L. Horowitz, świeżo nadesłał na wystawę sztuk pięknych portret damy.

* Komitet Towarzystwa sztuk pięknych zawiadomił członków - korespondentów, iż wydawanie

---

— Niech ci Bóg płaci! — wyszeptał — i zaraz potem, jakby napędzany niewidzialną dłonią do pośpiechu, rzekł:

— Marku, podaj księdzu szkatułkę!

Po chwili do rąk plebana syn podał sporą, żelazem krytą skrzynkę. Witold wstał z fotela i na palcach podszedł bliżej, za opiekuńcze plecy matki i siostry. Chory z pod poduszki wyjął klucz od skarbca i mówił do księdza coraz wolniej.

— Siedem części tam jest, ojcze, po 5000 rubli w każdej. Dla dzieci czworga i dla żony, a szósty rozdzielcie między sługi nasze. A siódmy oddajcie do Ugian, Cudownej Pani, pod której opiekę oddałem siebie za młodu. Niech z pracy mojej przyjmie ofiarę, jako mnie nigdy nie opuściła.

Pleban liczył i po kolei wręczał im spuściznę. Część Kazimierza wzięła matka, ostatni wziął Marek i pustą skrzynkę na bok usunął. Nie on ją już będzie napełniał, jak dotąd!

Wzrok chorego szedł po nich coraz bledszy.

— To i wszystko! — powtarzał — skończyłem, skończyłem!...

Rękę do błogosławieństwa podniósł.

— Daj wam Boże dolę i spokój i swobodę, bo to i całe szczęście na ziemi! Żyjcie w zgodzie i razem—będziecie silni!

Poklękli wszyscy, a on nad pochylonemi głowami krzyż naznaczył i opadł ciężko na posłanie.

Chwilę odpoczywał nieruchomy, strasznie blady, a potem tknięty swą największą troską, oczy wlepił w stojącego naprzeciw Marka.

— Pamiętaj, żeś ty Orwidów sługa, pamiętaj!— wyszeptał.

— Kazaliście, będę!—powtórzył swoje olbrzym.

W tem z mroku wysunął się Rymko Ragis i na kiju wsparty, stanął obok Marka.

— A mnie kto w dziale weźmie, Czertwanie— rzekł napół szyderczo—zapiszcie komu w inwentarzu, by się nie pobili o mnie!

Na to raz pierwszy ożywiła się ponura twarz Marka, i prędko, jakby się lękał, że go wyprzedzą, rzekł:

— Wy ze mną pójdziecie, Rymko Ragis!

— Słusznie—rzekł chory—idźcie z nim, kolego, do jego zagrody, by się nie troskał o swoje! A ty, Witoldzie, ciotkę Annę do śmierci utrzymaj i sług starych nie wypędzaj! Stary sługa—przyjaciel!

Chciał coś jeszcze mówić, ale już nie zdołał—położył się na wznak, oczy zamknął, rękami przyciskał bolące piersi.

Chwilami, jak martwy był, bez głosu i tchu i ruchu, aż go cierpienie nie chwyciło, wówczas stękał, jęczał, chrapał, to znowu, jakby modlitwą chciał zgłuszyć ból, szeptał niewyraźnie wciąż jeden psalm, urywając ciągle: *Judica me Deus et discerne causam meam...*

Ksiądz do rąk podał mu gromnicę i monotonnym, grubym głosem zaczął odmawiać psalmy. Witold wrócił na swój fotel, żona oparła łokcie na brzegu łóżka, wyczerpana zupełnie, dziewczyna szlochała skulona na ziemi.

Tylko Marek stał nieporuszony, z marszczką na czole i zaciętemi usty, patrzał na twarz ojca.

A twarz ta coraz się przeciągała, żółkła, z piersi dobywało się mozolnie tchnienie, w którem bystre ucho rozróżnić mogło coraz niewyraźniej: *Judica me Deus et discerne causam meam...*

Uroczysta cisza zaległa pokój. Była to agonja, przedsionek wieczności!

W oknie pobladły gwiazdy i uderzała woń rosy porannej, padającej na kwitnące róże na dziedzińcu. Krótka noc letnia dobiegała kresu.

Aż wreszcie, gdy zapiały trzecie kury, Czertwan oczy rozwarł szeroko, na ryngraf je podniósł i westchnął głęboko. Gromnica wysunęła mu się z rąk i zgasła, powstał gwar i ruch okropny.

Porwali się wszyscy. Stary oczy miał otwarte, łez śmiertelnych pełne, rysy dziwnie pogodne.

— Jak żył, tak umarł!—zamruczał Ragis, ocierając wąsy i powieki.

— O Jezu! o Jezu!—ryczała żona, tłukąc czoło o brzeg łóżka.

— Światła, Józef! — rzucił swój pierwszy rozkaz młody pan Skomontów.

Marek usunął się trochę i w okno spojrzał.

Brzask wiosenny świtał i dzień nadchodził, różowemi smugami zaglądając do izby.

Budziły się ptaki po gałęziach, wstawali ludzie, zwierz, owady najlichsze do życia, do pracy, do ruchu, tylko on, starzec pracowity, jak pszczoła, ranny, jak skowronek, czujny, jak kur, nie wstawał.

Zdał już swą pracę i trud—odpoczywał. Był to dla niego dzień wielkiego święta i wielkiego spokoju!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

premjum osobom spóźniającym się z uiszczeniem zapłaty za karty wejścia, będzie wstrzymane.

= Cenne album.

Jedna z mieszkanek naszego grodu, hrabianka T. Z., jest właścicielką nader cennego albumu.

Są w niem autografy wszystkich wybitniejszych rodzin w kraju, celniejszych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego, oraz mnóstwo szkiców rysunkowych takich malarzy, jak Matejko, Siemiradzki, Brandt i t. p.

W albumie nie brakuje aforyzmów i poezyj wielu słynnych autorów zagranicznych i, między innemi, spotykamy aforyzmy Wiktora Hugo, Dumasa (syna), Sardou, Ouidy i t. p.

= Na czasie.

Komisja warzywna Towarzystwa ogrodniczego urządza w lokalu Towarzystwa przy ul. Chmielnej pod nrem 14-ym, małą wystawę warzyw sezonowych.

Wystawa otwartą będzie jutro, w niedzielę i trwać będzie przez trzy dni t. j. do wtorku włącznie w godzinach od 10-ej zrana do 5-ej po południu.

Zwiedzać wystawę mogą tylko członkowie Towarzystwa i osoby przez nich wprowadzane.

= Nowe fabryki.

Założona niedawno w Warszawie fabryka ołówków rozpoczęła wyrabiać: gumy, ołówki kolorowe i tak zwane „kopjowe", dotąd wyłącznie sprowadzane z zagranicy.

Nadmienić tu należy, iż fabryka ta, założona i kierowana przez jednego z tutejszych specjalistów, zatrudnia kilkudziesięciu robotników krajowców.

Fabryka sprowadza grafity z Syberji, a drzewo cedrowe z Ameryki.

W zakładach przemysłowych na Solcu rozpoczęto roboty około części mostu żelaznego większych rozmiarów, w dwóch kondygnacjach, zamówionego dla jednej z poleskich kolei żelaznych.

Mieszcząca się przy jednej z ulic podrogatkowych fabryka okuć i klamerek do portmonetek, zajmująca już dziś do stu robotników, niebawem powiększoną i przeniesioną do osobnej posesji zostanie.

W uzupełnieniu artykułu p. t. „Nowe fabryki", podanego w nrze 123-im *Kurjera*, zaznaczamy, iż maszyny do wyrobu firanek i motor parowy sprowadzone zostały z Anglji, z fabryki, zajmującej się specjalnie budową maszyn parowych, wszelkie zaś inne urządzenia mechaniczne bez wyjątku powierzone zostały fabryce pod firmą „Orthwein, Markowski, Karasiński", ta ostatnia zaś ze swej strony część robót, a mianowicie wykonanie samych kotłów, poleciła firmie „Borman i Szwede".

Niezadługo w mieście naszem otwartą będzie nowa fabryka wyrobów tytuniowych.

W pobliżu rogatki wolskiej nabytą już została odpowiednia posesja.

= *Art. nad.*

Otrzymujemy pismo następujące:

Ktokolwiek zwłoki drogiej sercu osoby pochował w mieście umarłych, pragnąłby naturalnie przyozdobić najuroczyściej kwieciem grób ukochany, aby pamięć zmarłej uczcić i zbolałemu sercu przynieść pociechę.

Niestety, służba miejscowa oświadcza, że szkoda kosztu i starań, bo ręka złoczyńcy kwiaty zerwie, rośliny połamie i zniszczy.

Nie tak się dzieje na cmentarzach po miastach zagranicznych, których mieszkańcy silą się na jaknajstaranniejszą ozdobę, utrzymanie i ochronę grobów rodzinnych; gdzie nietykalność tych ostatnich wzorowo jest strzeżoną.

Zachodzi tedy pytanie, czyby nie było i u nas środka na poskromienie tak niecnego, dzikiego wandalizmu, jakiem jest bezwątpienia obdzieranie grobów?

Wszakże każdy właściciel grobu chętnie opłacać będzie stałą składkę roczną, jeżeli mu ona da pewność, że świętokradzka ręka nie zniszczy tego, co na drogim grobie lub dokoła niego umieści i posadzi.

Wszak i miasto mogłoby dorzucić dodatek jakiś na zorganizowanie służby dozorców cmentarnych, których zadaniem byłoby skutecznie poskramiać nadużycia złoczyńców.

Myśl powyższa znajdzie prawdopodobnie poparcie w niejednej zbolałej, osierociałej duszy wśród licznych czytelników *kurjera*. *A. G.*

= U subjektów.

Wobec szybko wzrastającej liczby członków Towarzystwa subjektów handlowych, dotychczasowy lokal okazuje się za szczupłym na potrzeby stowarzyszonych.

Sala w zajmowanym obecnie lokalu pomieścić może zaledwie 150 osób, co na 1,000 przeszło członków jest niewystarczającem i było niejednokrotnie powodem niezadowolenia tych, którzy na koncerty, odczyty lub zabawy biletów dostać nie mogli.

Ponieważ dotychczasowe poszukiwania odpowiedniego lokalu nie przyniosły rezultatu, zarząd stowarzyszenia postanowił za pomocą ogłoszeń zaprosić właścicieli domów, którzy w r. b. mają zamiar budować nowe domy, aby się zechcieli z zarządem porozumieć, celem urządzenia dla Towarzystwa odpowiedniego lokalu.

Drugą, również ważną sprawą dla stowarzyszonych, jest wprowadzenie kupna rabatowego.

Oferty kupców napływają, a niektóre, jak pana Mieczkowskiego (o 33% niżej stałej ceny), lub Instytutu wód mineralnych w ogrodzie Saskim (o 20% na naturalnych, a 33% na wodach sztucznych), są dla członków dość korzystne.

Zarząd w dalszym ciągu zaprasza kupców do nadsyłania swych ofert do lokalu Towarzystwa, poczem ma zamiar pozawierać stałe umowy.

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu odczytano odpowiedź adw. Emila Weidla, naszego stałego współpracownika, w której tenże przyjmuje zaproszenie Towarzystwa na honorowego obrońcę prawnego interesów tak instytucji, jak i członków.

Pan E. W. zobowiązał się udzielać informacyj prawnych wszystkim członkom Towarzystwa bezinteresownie.

Na lekcje buchalterji i korespondencji handlowej zapisy idą dość raźno, tak, iż wkrótce rozpocznie się nowy kurs lekcyj u jednego z tutejszych nauczycieli buchalterji.

Natomiast na lekcje gimnastyki, pomimo ogłoszeń, dotychczas nikt się nie zapisał.

Czyżby członkowie Towarzystwa nie uznawali zbawiennego wpływu ćwiczeń gimnastycznych?

= Kurjer miljonera.

W dniu wczorajszym pociągiem kolei bydgoskiej przybył do Warszawy Chorletton, kurjer amerykańskiego miljonera, Garreta.

Jedzie on z raportami i rozmaitemi dokumentami wprost z New-Jorku, bez chwili odpoczynku.

Chorletton, dowiedziawszy się o wyjeździe Garreta, natychmiast pociągiem kolei terespolskiej udał się w ślad za swoim pryncypałem do Moskwy.

= Poszukuje się... ropuch.

Niektórzy ogrodnicy tutejsi zawiązali z okolicznymi włościanami umowy o dostarczanie ropuch, które, jak wiadomo, żywią się robactwem, niszczącem roślinność.

Cena jednej gadziny dochodzi u nas do 10 kop., podczas gdy w Anglji i Francji ogrodnicy płacą za ropuchę około dwóch franków.

Niejedna może wytworna piękność nasza nie wie, iż przepiękna róża, przyszpilona do gorsu, zawdzięcza swe istnienie „najbrzydszej z najbrzydszych".

= Złodzieje węgla.

Od kilku lat perjodycznie zaznaczaliśmy wypadki kradzieży węgla kamiennego, zwłaszcza na ulicy Okopowej.

Kradzieże te przybrały zastraszające rozmiary, gdyż od niedawna poczęto zabierać węgiel nawet z wagonów, znajdujących się na stacji towarowej kolei wiedeńskiej.

Policja od czasu do czasu przytrzymywała złodziei, lecz to nic nie pomagało i kradzieże trwały w dalszym ciągu.

Rozwinięte przez komisarza cyrkułu VIII go energiczne śledztwo wykryło, iż rabunkiem węgla kamiennego zajmuje się zupełnie zorganizowana szajka złodziei.

Na czele tej szajki znajdowali się: Wilhelm Bauc, Józef Bonikowski, Marceli Żabicki i Wacław Brzeziński.

Wszyscy oni byli już nieraz karani, lecz zaledwie odsiedzieli areszt, znów do dawnego rzemiosła powracali.

Z uwagi więc na ciągłość przestępstwa, przeciw któremu wszelkie środki okazały się bezskuteczne, uchwalono wszystkich złodziei węgla kamiennego wytransportować z Warszawy i pociągnąć pod kategorję t. zw. „pobytowych".

Decyzja ta została zastosowaną do 35-iu indywiduów.

Od chwili ich deportacji kradzieże węgla ustały, a składnicy, pozostający w ciągłej obawie, nareszcie odetchnęli.

= Nie ma tego złego...

Bawiący w naszem mieście p. L., obywatel z łomżyńskiego, tylko przypadkowi zawdzięcza ocalenie znacznej sumy pieniędzy, a może i życia.

Pan L. onegdajszego wieczora miał wyjechać do Czyżewa, gdzie czekały konie.

Tymczasem na godzinę przed odejściem pociągu p. L., śpiesznie wchodząc na schody w domu pod nrem 26-ym na Wspólnej, gdzie mieszka jego krewny, upadł i zwichnął rękę.

Szybka pomoc chirurga zapobiegła następstwom zwichnięcia, lecz wyjazd okazał się niemożliwym.

Zatelegrafowano więc do Czyżewa aby konie odeszły, p. L. bowiem zdecydował się wziąć później ekstrapocztę.

Nazajutrz nadeszła wiadomość, że na pusty ekwipaż napadło pięciu rabusiów, którzy, nie znalazłszy pana L., wywarli swą zemstę na stangrecie i mocno go pobili,

Widocznie łotrzy byli o podróży pana L. uprzedzeni, jak również i o tem, że będzie on miał przy sobie około 10,000 rs. w gotowiznie.

Nie dziwnego, iż w takich warunkach bolesny wypadek stał się dla poszkodowanego szczęśliwem wydarzeniem,

= Sprzeniewierzenie.

W dniu onegdajszym rano p. D. z ul. Elektoralnej, wysłał swego służącego z poleceniem odniesienia do banku rs. 1,300.

Służący, Antoni Ładziński, z pieniędzmi temi zniknął bez wieści i dotychczas nie został odszukany.

Pan D. ufał zupełnie Ładzińskiemu, gdyż ten pozostając w służbie już od lat 6-ciu, zawsze odznaczał się wiernością.

Są poszlaki, że zbieg zemknął zagranicę.

= Przykra pomyłka.

W dniu onegdajszym u państwa K. przy ul. Grzybowskiej, zdarzył się przykry wypadek mimowolnego otrucia gościa p. Z. M.

Uprzejma gospodyni domu poleciła przynieść butelkę z winem, które pan M. sam sobie nalał, lecz wychyliwszy spory haust z kieliszka, upadł wijąc się w strasznych boleściach.

Okazało się, iż służąca zamiast wina przyniosła butelkę z kwasem siarczanym, a p. M. cierpiąc dotkliwy katar nie poczuł niosąc kieliszek do ust, że nie jest on napełniony winem.

Energiczna pomoc lekarska zapobiegła niebezpieczeństwu, zwłaszcza iż kwas był rozcieńczony.

Pan M. mocno jest jednak chory, gdyż gryzący płyn poparzył mu straszliwie usta, podniebienie i język.

= Z papierosa.

W dniu wczorajszym na Szmulowiźnie w mieszkaniu robotnika kolejowego, Andrzeja Wichenia, zdarzył się smutny wypadek.

Wichoń paląc papierosa cisnął niedopałek zamiast na ziemię do kołyski, w której spało kilkomiesięczne niemowlę.

Wkrótce Wichoniowie wyszli z domu, a gdy powrócili, poczuli woń spalenizny i dym w pokoju.

Tliła się pościel i bielizna dziecka, które poniosło nader ciężkie poparzenia, jakkolwiek jest nadzieja, że da się przy życiu utrzymać.

Z SĄDÓW.

Pod wpływem żalu i oburzenia.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Mińsk, dnia 29-go kwietnia 1888 r.

Prawdziwą *cause célebre* w tegorocznej kampanji sądowej była u nas sprawa panny Zofji Kisielewskiej z p. Mikołajem Kozarynowem, rozstrzygana przed paru dniami w tutejszym sądzie okręgowym z udziałem sędziów przysięgłych.

Sala sądowa zaledwie pomieścić mogła liczne tłumy publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiadła Z. Kisielewska, obwiniona o zamach na życie M. Kozarynowa.

Oskarżona broniła się sama, ze strony zaś p. M. Koz. w celu dochodzenia akcji cywilnej co do strat materjalnych poniesionych skutkiem owego zbrodniczego pokuszenia, występował p. Biały adw. przys. z Wilna.

Oto główna osnowa sprawy:

Przed kilku laty Z. Kisielewska po śmierci ojca, byłego urzędnika w Mińsku, objęła znaczny majątek Dworzyszcz, będący dawniej własnością pp. Nieuwiszańskich.

Na majątku tym ciążyły znaczne długi, po większej części lichwiarskie.

P. Z. Kis. chcąc interesa uregulować, zwróciła się do p. M. Koz. z prośbą o pożyczkę w celu spłacenia wszystkich pomniejszych długów, których właściciele zewsząd ją naciskali.

P. M. Koz. zgodził się dać pieniądze nie inaczej wszakże, jak pod warunkiem wzięcia majątku w zastaw.

Formalności tej na razie niepodobna było dokonać, należało bowiem wprzód zaspokoić dłużników. Aby przeszkodę tę usunąć, p. M. Koz. złożył pieniądze u swego brata notarjusza, za jego pośrednictwem dłużnicy zostali zaspokojeni i zakaz (zapreszczenje) z majątku zdjęty.

P. Koz. spłacone weksle zatrzymał u siebie jako tymczasowe zapewnienie, a gdy następnie prawo zastawu zostało sporządzone, p. Kisielewska według tego co sama przed sądem zeznała, była tak nieoględną, iż wręczyła p. Koz. dokument nie zabrawszy uprzednia rzeczonych weksli.

Gdy następnie o weksle upomniała się, p. Koz. oddanie papierów zwlekał z dnia na dzień, nakoniec wystąpił z żądaniem wypłacenia mu całej sumy, co wraz z prawem zastawnem wynosiło przeszło 50,000 rs.

P. Kis., jak opowiada w dalszym ciągu swej obrony, widząc niepodobieństwo wygrania w tym razie sprawy na drodze sądowej, gdyż dokumenty i dowody były w ręku przeciwnika, postanowiła wejść z nim w umowę. P. Koz. ustąpił nieco ze swych pretensyj i wówczas p. Kis. zwróciła się do banku moskiewskiego, chcąc w nim majątek zastawić i wziąć potrzebną sumę.

Już interes był na ukończeniu, gdy p. K., któremu według słów oskarżonej chciało się więcej samegoż majątku niż pieniędzy, zerwał nawiązane rokowania, przedstawiając zarządowi banku, iż dobra te oszacowane są znacznie wyżej nad ich rzeczywistą wartość.

Prawie jednocześnie majątek został przez p. Koz. wystawiony na sprzedaż.

Zrozpaczona kobieta chcąc ocalić przynajmniej część siostry, zwraca się do p. Wiljaminowa, marszałka bobrujskiego z prośbą o pożyczenie 10,000 rs.

P. W. zgadza się i rzeczone pieniądze wysyła do Mińska przez posłańca, który przybywa w przeddzień licytacji i zamiast 10,000 rs. wręcza p. Kis. tylko 9,300 rs.

P. Kis. przypuszcza, iż posłaniec ten w drodze musiał się

porozumieć z jej przeciwnikiem, który go do malwersacji namówił.

Tymczasem nadchodzi dzień licytacji.

P. Kis. kredytu nigdzie znaleźć nie może, składa więc u notarjusza wyżej wymienioną sumę, która jednak okazuje się niewystarczającą.

Rozpoczyna się licytacja i p. M. Koz. zostaje właścicielem majątku za sumę stosunkowo bardzo nizką.

I wówczas to właśnie na kurytarzu gmachu sądowego rozegrał się dramat, który p. Kis. doprowadził na ławę oskarżonych.

Trynmfający p. Koz., spotkawszy swoją przeciwniczkę — zapytał ironicznie:

— A gdzież to są owe pieniądze, któremi się pani przechwalałaś?

Usłyszawszy to nieszczęsna, uniesiona żalem i rozpaczą kobieta dobyła z kieszeni rewolwer i próbowała wystrzelić.

Broń jednak nie wypaliła.

Przytomni tej scenie wyrwali natychmiast broń z rąk pani Kis. i na tem rzecz się skończyła.

W sądzie jednak p. Koz., czyli raczej stający w jego imieniu p. Biały, chciał dowieść, iż zamach ten był już uprzednio uplanowany i że oskarżona działała pod wpływem i za namową jednego z tutejszych adwokatów, przyczem p. B. starał się tego ostatniego przedstawić w bardzo niekorzystnem świetle.

Mowa p. B. wywołała słuszne oburzenie wśród tutejszej korporacji adwokackiej, liczne głosy niezadowolenia dały się słyszeć w sali sądowej i opinja publiczna oświadczyła się przeciwko skarżącemu.

Natomiast p. Kis. pomimo usilnych starań strony przeciwnej oczernienia jej i przedstawienia w świetle fałszywem, zyskała ogólną sympatję i współczucie.

Odczuli to i sędziowie przysięgli, oczywistem bowiem było, iż p. Z. Kis. działała tylko pod wpływem chwilowego oburzenia i żalu.

Po krótkiej naradzie ogłoszono wyrok uniewinniający.

Publiczność przyjęła go z zapałem. Kobiety nawet pomimo licznych protestów ze strony prezesa sądu i nawoływań do porządku, poczęły klaskać w dłonie, objawiając entuzjastycznie swe zadowolenie. *M. Ł.*

Nekrologja.

† W dniu 3-im maja r. b. zgasła w kwiecie wieku, po długich cierpieniach ś. p. Anna z Czosnowskich **Plichta.** Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś, to jest dnia 5-go maja r. b. z kościoła Narodzenia Najśw. Marji Panny przy ulicy Leszno zaraz po nabożeństwie. Ciężką boleścią dotknięci: mąż i matka zapraszają krewnych i życzliwych znajomych.—1384

† W dniu 7-ym maja r. b., to jest w poniedziałek, jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Brzezińskiego,** odprawioną będzie za spokój jego duszy msza święta żałobna w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** zrana, na którą zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —1383

† Za dusze ś. p. Bronisława i Stanisławy z Bonoldich małżonków **Cieszkowskich,** odprawioną będzie msza święta w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, w dniu 7-ym maja, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej i pół** zrana. —1382—

† W dnia 7-ym maja, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława **Daneckiego,** w kościele powązkowskim, na które pozostała żona zaprasza przyjaciół i znajomych.
—1364— **F. D. R.**

— W dniu 6-ym maja, to jest w niedzielę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ukochanego męża i ojca naszego bł. p. Adolfa **Machonbaum,** odbędzie się w synagodze na cmentarzu starozakonnych, nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej** zrana, poczem nastąpi odsłonięcie pomnika, na które pozostała żona i rodzina zaprasza krewnych i znajomych. 2—483—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 4-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Po śnie wcale dobrym cesarz wstał dzisiaj wcześniej, niż zwykle. Kaszel i wydzieliny wszelako obfitsze. Apetyt dobry.

Berlin 4-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Do projektowanego banku spirytusowego przystąpiło z Poznańskiego jeszcze 120, a z Prus zachodnich 107 gorzelni.

Berlin 4-go maja. (*Tel. pryw. K. W.*) — Jutro w tutejszym teatrze „Victoria" trupa śpiewaków russkich pod dyrekcją Lubimowa z Moskwy rozpocznie szereg przedstawień operowych. Na pierwsze przedstawienie wybrano operę Glinki „Życie za cesarza".

Hamburg 4-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— W Hamburgu zawiesiło robotę 2,000 czeladników stolarskich, a w Kiel 500 mularzy.

Londyn 4-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Wykryto tutaj spisek dynamitowy, skutkiem czego zarządzono rozległe środki ostrożności, celem ochrony życia księcia Walji i parlamentu. Kontrola okrętów jest bardzo ścisłą.

Konstantynopol 4-go maja. (*T. p. K. W.*)— W wilajecie Monastyrskim zaszły krwawe starcia pomiędzy serbami, grekami i turkami.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go maja. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*— Giełda pozostaje wciąż w usposobieniu słabem i jest bardzo mało czynną, gdyż spekulacja, wobec ostatnich napaści dzienników niemieckich na finanse russkie i braku wskazówek politycznej natury, zachowuje się nader wstrzemięźliwie. Końcowa dążność giełdy słabsza. Russkie wartości w dalszym ciągu w zaofiarowaniu poniosły pewne straty. Ruble kasowe zdołały utrzymać kurs wczorajszy, końcomiesięczne zaś obniżyły się o 50 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg gorzej o 20 do 40 fen. Pożyczka wschodnia straciła 40 kop., listy zastawne 30 kop., a listy likwidacyjne 20 kop. Niżej notowano pożyczki konsol., listy zastawne russkie i obie pożyczki russkie, bez zmian kupony celne. Akcje kol. żel. warszawsko-wiedeńskiej podniosły się o $^1/_2$%, a kredytówki austrjackie spadły o $^1/_2$%. Dyskonto prywatne droższe o $^1/_8$%. Ceny żyta w obu terminach nie uległy zmianie.

Berlin 4-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban rus. w tr. nat.	168.30	Akcje d.ż.war.-wied.	137.70
Weksle na Warszawę	167.70	Akcje kredytowe	139.90
Wek. na Peters. krótk.	167.20	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	166.10	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	167.50	Żyto w tow. gotow.	123.50
Wschodnia poż. II em.	51.—	Żyto na wiosnę	131.—
Listy zast. serji I-ej	51.60		

Kursa z dnia 3-go maja: 168.30, 168.—, 167.40, 166.50, 168.—, 51.40, 51.90, 137.20, 140.40, 123.50, 131.—.

Gdańsk 3-go maja. *Pszenica*: cena najwyższa 7.75, regulacyjna bieżąca 7.55, — na dostawę na maj 7.50. *Żyto*: cena najwyż. za polskie 4.13, regulacyjna bieżąca 4.18, na dostawę na maj 4.07. Jęczmień browar. —.—, jęczmień na paszę —.—. Groch na paszę —.—.

Ceny zboża z dnia 4-go maja 1888-go r., na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica*: wyborowa 112—117, średnia 103—111, ordynaryjna 95—102. *Żyto* wybor. 62—64, średnie 61—62, ordynaryjne 59—60. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 66—72, średni 58—65, ordynaryjny 54—57. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———, ord. —.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Dowozy znowu się zwiększyły, dziś dowieziono 26 wagonów. Targ, jak zwykle w piątek, mało ożywiony, usposobienie spokojne. Żyta dowieziono 11 wagonów, wyborowe ziarno sprzedawano po 63—64 kop., za średnie po 61—62 kop., ordynaryjne po 58—59 kop. Dowozy owsa wynosiły 4 wagony. Przy usposobieniu spokojnem wyborowe ziarno sprzedawano 68—71 kop., za średnie po 59—64 kop., ordynaryjne po 53 do 55 kop., ogółem sprzedano około 3000 pudów. Dowozy kaszy jaglanej nadmiernie się zwiększają, dziś nadesłano 18 wagonów, usposobienie coraz słabsze. Sprzedano 7 wagonów przeważnie na prowincję. Za wyborowy towar osiągano z trudnością 102 do 110 kop., za średni 90—98 kop. Gryki nadesłano 1 wagon, przy usposobieniu mocnem, za wyborowy towar płacono 82—93 kop.

Zboże i produkty. *W Gdańsku* dnia 3-go maja r. b. Pszenica krajowa o 1 markę taniej, transito polska z transportów wodnych osiągnęła ceny bez zmiany, z transportów zaś koleją znajdowała odbyt jedynie po cenach cokolwiek niższych. Za krajową płacono 140 do 169 m., jarą 167—168 m., polską tr. pstrą porośniętą 105 mar., pstrą chorą 114 m., czerwono-pstrą 133 f. 134 m., jasno-pstrą obciągniętą 123 f. 121 m.. jasno-pstrą 124 f. 123 m., 126 f. 126 m., 126—7 f. 127 m., 127—8 f. 130 m., 128—9 f. 131 i pół m., wysoko-pstrą 126 f. 127 m., 132 f. 130 m.. wysoko-pstrą szklistą 129 funt. 131 m., 132 funt. 133 m. za tonnę. Na maj i maj-czerwiec 129 m., na czerwiec-lipiec 130 m., na wrzesień-październik 134 m. za tonnę. Cena regulacyjna tr. 129 m. Żyto prawie bez zmiany, polskie transito 123 i 124—5 f. 74 m., 118 f. 72 za tonnę. Na maj-czerwiec $74^1/_2$ m., na wrzesień-październik 79 m. za tonnę. Jęczmień polski tr. 107 f. 82 m., 113—4 funt. 101 m., 120—1 f. 105 m. za tonnę. Groch polski średni 90 m.. na paszę 86 m., nadpleśniały 80 marek za tonnę płacono. Wyka krajowa 85 m., polska tr. 58 m., pstra 60 m., nadpleśniała 48 m. za tonnę. Koniczyna biała 22, 25 marek za 50 kilogr. Spirytus nie podlegający cłu 51 m. żądano, podlegający cłu 30 marek dawano. Cukier spokojnie nominalnie 21.60 m. przy 88%. Magdeburg telegrafował: „Tendencja lepsza, najwyższe notowanie 22.10, na maj 13.10, na czerwiec $13.37^1/_2$, na lipiec 13.50, na sierpień $13.62^1/_2$, z nowej kampanji 12.67 i pół mark kupujący."

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. W. w Poznaniu.* — Wiadomość o wylewie wód w nrze 117-ym pochodziła nie z Poznania, lecz z Landsberga nad Wartą.

— *P. L. R.*—Zupełna racja: wina niedbałej korekty.

Treść nru 16 Kraju.

Artykuł wstępny: Normowanie taryf kolejowych przez państwo. Listy otwarte: Gołembowskiego, Czesława Karpińskiego. Artykuły i korespondencje: Zatwierdzenie testamentu ks. Wittgensteina. Echa z Galicji, p. Sequensa. Sprawa gorzelniana, przez Veraxa. Jeszcze o układach. Przyszły dyktator Francji, p. R. Dział zagraniczny: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania przez Domarata itd. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna. Dział polityczny: Sytuacja ogólna, p. E. Tydzień polityczny. Telegramy. Dział bieżący: Słowo wstępne („Z tygodnia"). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Nepawę; Ze sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna. Listy z prowincji: z Łodzi, p. A. W.; z Wilna, p. Letuwisława i Omegę; z Szawel, p. Ż...sa; z Poswola, p. B. Chodakowskiego; z Mińska lit., p. B. M—ga; z Kamieńca pod., p. G. I—cy; z Zasławia wołyńskiego, p. B. Mar.; z Mitawy p. Fleury; z Irkucka, p. A. Jns. itd. Kurjer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kurjer kościelny. (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kurjer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe.)

EKONOMISTA.

Z chwili obecnej, p. W. Ż. Praktykanci fabryczni, przez A. Wiśniewskiego. Listy ekonomiczne: z Łodzi, p. Obcego; z pow. szawelskiego, p. Żmudzina; z pow. dynaburskiego, p. H. L. Aparat tkacki, p. Notę. Z tow. rolniczych. Ruch własności ziemskiej. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny: (Drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. Ł. Doniesienia. Odpowiedzi od redakcji. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pomnik Mickiewicza, p. Stanisława Witkiewicza. Egoizm (wiersz) St. Rossowskiego. Otto von Bismarck, p. Józefa Tokarzewicza. Dzieje moich książek, p. Alfonsa Daudeta. Z teki obrońcy, p. Lechitę (d. c.) Słówko o starym Zasławiu, p. Aleksandra Jelskiego. Prof. Kariejew o szlachcie polskiej, p. S...ckiego. „Świat" dwutygodnik ilustrowany, p. Z—la. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcji „Kraju". Treść pism. Bibljografja tygodniowa.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Osobowy	7	40 rano	10	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	5 po poł.	11	14 rano
Osobowy	9	— rano	8	24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Апрѣля (5 Мая) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).